

# ZBUKU, KaeN, Pih, Ede, Poszwixxx, Życ aż do b

Geniusz Twojej prostoty zawsze mnie fascynował  
Jak swobodnie ten Bezczel w zwroty wkładał te słowa  
Zawsze chciałem spróbować zrobić to po Twojemu  
Tylko szkoda, że załoba mnie skłoniła ku temu

Może będę żałować, ale to są emocje  
Nie potrafię ich schować, bo są ku\*wa za mocne  
Same cisną się słowa, Michał, dzięki za troskę  
Nie musiałeś dać się nam pochować żeby nas ostrzec

Chciałeś żyć pełnią życia, być do końca artystą  
W przenośni i dosłownie ponad normę Ci wyszło  
I nie mierzyłeś nisko, chciałeś sięgać obłoków  
Nade wszystko, zawsze chciałeś dobrze dla kroków

Zawsze do upadłego, tak od słowa do czynu  
Ale kto, jak nie my zawsze ponad maximum  
W końcu masz Święty spokój, no i brat, jeszcze jedno  
Nigdy więcej nie będziesz musiał walczyć z gehenną

Chciałeś żyć aż do bólu  
Sukcesami się chwalić  
Jeden z tych kotów  
Co na zabój życie kochali  
Nie ma żadnych problemów  
Wyroków i skandali  
Dziś spokojnie z 2paciem, Biggy'm jeffa zapalisz

Chciałeś żyć aż do bólu  
Sukcesami się chwalić  
Jeden z tych kotów  
Co na zabój życie kochali  
Nie ma żadnych problemów  
Wyroków i skandali  
Dziś spokojnie z 2paciem, Biggy'm jeffa zapalisz

Niech Ci Pan wynagrodzi  
Aniołowie czuwają  
Niech się tak się  
Niech się tak się  
Właśnie tak się sprawy mają  
Spoczywaj w pokoju bratku  
Niech Ci ziemia lekką będzie  
Dziś jesteś wolny jak ptak  
W miejscu bez cierpień

W efekcie porozumienia  
Dogadałeś się z Bogiem  
A tym samym pożegnałeś się z każdym nałogiem  
Dziś inaczej nie mogę, mówię Twoim językiem  
Bo takiego zapamiętam Ciebie i Twoją muzykę

Urodzeni by przegrywać  
Żyjemy by zwyciężać  
Brać na bary żywot swój  
Dźwigać jego ciężar  
Bo życie tu to nie film  
Kolorowa maskarada  
Raczej skup się na łapaniu chwil  
Oto moje motto, rada, bracie

Życie to talia kart  
Którą trzyma w rękach los  
Co oszukuje już kiedy tasuje

Próbuje znów chować tu w rękaw coś  
I na żadnym zegarze nie ma do życia wskazówek  
Śmierć jest punktualna zawsze  
Nie licz na obsuwę

Z czarnych róż lecą płatki jak kartki z kalendarza  
Cichy płacz matki i głuchy szept cmentarza  
Przywilejami los nierówno nas obdarza  
Chociaż żyjemy tutaj według przykazań

Z czarnych róż lecą płatki jak kartki z kalendarza  
Cichy płacz matki i głuchy szept cmentarza  
Przywilejami los nierówno nas obdarza  
Chociaż żyjemy tutaj według przykazań

21 gram  
Szybuję nad nami tam  
Gdzieś na niebie, wiesz ja nie wiem  
Gdzie jest ten eden obiecany nam  
Dziś na przedramieniu po Tobie została dziura  
Okrutna zima nam Cię zabrała  
Zabrała Michała  
Na zawsze  
Choć w naszych sercach już będziesz na zawsze  
Niektórym bez Ciebie nic już nie będzie jak zawsze

Byłeś wierny swojej pasji do samego końca  
Czy cokolwiek jest w stanie ugasić ból Twojego ojca  
Matka kocha wciąż, w jej sercu ogień płonie  
I szlocha wciąż  
Do modlitwy składa obie dłonie  
Wobec przemijania życia jesteśmy bezsilni  
Z grzechem pierwotnym rodzimy się z góry winni

Życie bywa krótkie  
Sztuka wieczną pozostanie  
Mówię to w myślach do Ciebie  
Codziennie tu kiedy spoglądam na swoje przedramię

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie  
A światłość wiekuista niech mu świeci  
Na wieki wieków, Amen.

Z czarnych róż lecą płatki jak kartki z kalendarza  
Cichy płacz matki i głuchy szept cmentarza  
Przywilejami los nierówno nas obdarza  
Chociaż żyjemy tutaj według przykazań

Z czarnych róż lecą płatki jak kartki z kalendarza  
Cichy płacz matki i głuchy szept cmentarza  
Przywilejami los nierówno nas obdarza  
Chociaż żyjemy tutaj według przykazań.